# DZIENNIK LWOWSKI

**Organ demokratyczny.**

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
**Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.**

**Redakcya i administracya** pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
**Reklamacye** nieopieczętowane wolne są od opłaty
**Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.**

**Nr. 200.** Środa dnia 18. sierpnia **1869.** — Heleny (rzym.) — Preobr. Hosp. (grec.) **Rok III.**


## Sejmik szlachecki.

Mieliśmy jedyne zgromadzenie wyborców we Lwowie, które postawiwszy jasno swój program zmusiło posłów miasta, nie zgadzających się z wypowiedzianem zdaniem swych mocodawców, do złożenia mandatu. Wyborcy większych posiadłości obwodu Brzeżańskiego uważali zjazd swój za poufne zebranie i dla tego nie ogłosili nawet przebiegu rozpraw, które nie doprowadziły do żadnej stanowczej uchwały. Wyborcy Jarosławscy, w piśmie zamieszczonem przez nas we wczorajszym numerze, zgodzili się na federalistyczną politykę posła swego ks. Jerzego Czartoryskiego, powołując go do współdziałania na przyszłym sejmie z innymi posłami miejskimi. Nareszcie odbyło się zgromadzenie wyborców Nowosądeckich, które wysłuchawszy programu p. Szujskiego prawdziwie po szlachecku podaniem ręki zakończyło swe posiedzenie.

Czy atoli podobny proceder jakikolwiek za sobą pociągnie skutek, to inna rzecz, zgromadzenie bowiem owe prócz tego składało się zaledwie z 6tej części wyborców. Lecz nie idzie nam o zaprzeczenie legalności tegoż zgromadzenia, lecz o program p. Szujskiego, wypowiedziany na owem zjeździe wyborców, a przytoczony w poniższem piśmie, które aczkolwiek spóźnione, zawsze zasługuje na pewne uwzględnienie.

Program p. Szujskiego bowiem nie jest li tylko osobistym, bo siedząc razem w redakcyi z p. Tarnowskim i L. Wodzickim, nie może on się wiele różnić od wyznania wiary politycznej tych panów, którzy w ostatecznej instancyi w radzie państwa przeważnie kierowali się zdaniem p. Adama Potockiego. Słowa przeto p. Szujskiego będą niejako w teorytyczne szaty przybranym programem partyi Krakowskiej, jak ją w sejmie przezwano i dla tego zwracamy uwagę naszych czytelników na wypowiedziane w nim zapatrywania.

P. Szujski zaparł się zupełnie zasad swych z r. 1863, oczywiście bo mąż stanu nie może podzielać zdań swego młodzieńczego wieku; dla czego atoli kwalifikujący się na historyka współpracownik wstecznego *Przeglądu polskiego*, dalej pracuje w dziedzinie polityki, która tak bardzo jest zwodniczą, temu się bardzo dziwimy. P. Szujski bowiem gubi się w niejasnych teoryach, czasami nawet wręcz sobie przeciwnych, nigdy zaś nie daje jasnego określenia polityki, którąby chciał persekwować. Innym zarzuca niejasność, niekonsekwentność, sam zaś nie ma jasno wytkniętego celu. A przecież w polityce, jak i we wszystkiem innem, przedewszystkiem należy dosadnie określić cel swych dążności i środki, któremi go można osiągnąć. Owóż p. Szujski i w jednym i drugim kierunku nie odpowiedział warunkom tym. Przechylając się bądź na tą bądź na ową stroną, nie zadawala on nikogo a przedmiotowo również nie osiąga żadnego rezultatu.

Chcąc być rozważnym i zimnym, staje on się namiętnym doktrynerem, chcącym nas kierować nie wiedzieć dokąd? Wątpimy bowiem, aby prócz obałamuconej już i tak większości sejmowej, mógł złowić kogokolwiek na lep swego wyznania wiary. Ponieważ jednak kierunek p. Szujskiego znajduje uznanie w niektórych wszelkiego ruchu obawiających się kołach, przeto zamieszczamy pismo poniższe w celu wyświecenia dążności posła tego i jego adherentów. Odbije się ono bowiem w sejmie, gdzie będzie musiało walkę staczać z przeciwnemi stronnictwami.

Oto list naszego korespondenta, który i tak dość liczny wykazuje szereg grzechów:

*Nowy Sącz 14. sierpnia* (spóźnione).

W dniu 30. lipca b. r. odbyło się w sali rady powiatowej w Nowym Sączu posiedzenie wyborców z grupy posiadłości większych. Posłowie pp. Franciszek Trzecieski i Józef Szujski, którzy zaprosili wyborców sądeckich na owo zgromadzenie, bardzo niestósownie postąpili sobie, że wybrali czas żniw do zebrania się, bo powinni byli uwzględnić stosunki, że u nas, przy powszechnem zubożeniu kraju, odbywa osobiście drobna szlachta prace i zatrudnienia około zagona z małym bardzo wyjątkiem bez ekonomów i ograniczając się najczęściej o jednym tylko dozorcy-karbowniku.

Z tych więc powodów zebrała się bardzo mała liczba, bo zaledwo dwudziestu kilku na sto ośmdziesiąt przeszło wyborców, do tej grupy należących; a chociaż nie można wszystkich wyborców nieprzybyłych usprawiedliwić całkowicie i bezwarunkowo, to jednakże przytoczone okoliczności powyższe zmniejszają znacznie zarzut ich obojętności dla spraw publicznych. Posłowie zapraszający będą musieli sami sobie przypisać winę, gdy opinia publiczna nie uzna rezultatu porozumienia owego zgromadzenia za wyraz przekonań i pojmowań wyborców tej grupy; bo dwie piętnaste części nie mogą w żaden sposób ani ogółu, ani większości wyborców reprezentować. Przed tak małą liczbą wyborców zgromadzonych nie powinni byli posłowie nawet składać sprawozdań z swej działalności poselskiej; wypadało odłożyć termin zebrania na czas dogodniejszy.

P. Maksymilian Marszałkowicz były poseł, obecnie prezes rady powiatowej limanowskiej obranym został za przewodniczącego przez aklamacyę, i zagaił posiedzenie do chwili zastosowaną przemową, a potem zawezwał posłów do złożenia sprawozdania z ich działalności poselskiej.

Zabierając głos pierwszy, poseł p. Franciszek Trzecieski oświadczył, że czuł się obowiązanym do zaproszenia wyborców na zgromadzenie, bo w ścisłem porozumieniu posła z wyborcami upatruje pewność i gwarancyę, że jest rzeczywistym reprezentantem wyborców swoich. Dalej oznajmił, że zawsze obstawał za rezolucyą w sejmie, która minimum żądań kraju obejmuje, uważając ją za najważniejszą sprawę dla kraju przed wszystkiemi sprawami wewnętrznemi, uważając ją za walkę z rządem centralnym o prawa nasze. Poseł jest zdania, że wypada wysłać delegacyę do rady państwa, aby jednak delegacya skutecznie i z godnością mogła bronić praw naszych rezolucyą objętych—wypada wybrać z sejmu posłów wybitnych do delegacyi, [illegible] którzy złożyli mandaty do rady państwa, postąpili dobrze i właściwie, bo rozwiązali sejmowi ręce do wyboru nowych delegatów, i w tej mierze zgadza się z kolegą swoim p. Szujskim. Zakończył p. Trzecieski wyrażeniem nadziei, że reprezentanci obwodu sądeckiego z grupy większych posiadłości zyskają uznanie swoich wyborców, że dopełnili obowiązków swoich.

Poseł p. Józef Szujski, były delegat do rady państwa, odczytał sprawozdanie na kilku arkuszach spisane, przebiegnął działalność sejmu i delegacyi począwszy od wyborów do drugiej sześcioletniej kadencyi, wytykając w czem jego zdaniem tak reprezentacya krajowa jakoteż i delegacya pobłądziły, a co dobrego zdziałały.

Do ujemnych faktów sejmu, policzył poseł:

1. Gdy po upadku Belcredego, upadł program nowej polityki federacyjnej współdziałania około federacyjnego ukonstytuowania się Austryi; i gdy w tym razie nie postarano się, aby wszyscy, t. j. Polacy, Czesi, Morawianie i t. d., nie wysyłali delegacyj do rady państwa, lub też dopiero wtedy posłali, ażby modus eligendi został zmienionym, wysłanie delegacyi do rady państwa nazwał poseł abdykacyą, bośmy ustąpili jako czynnik pewną ideę niosący.

2. Wysławszy sejm delegacyę do Wiednia, winien był postawić program innej konstytucyi, jak ta, którą stawiała większość niemiecka; a zszedłszy już na rolę bierną dnia 2. marca, należało przyjść do czynnej i z ugody z Węgrami powziąć inicyatywę w wygotowaniu konstytucyi dla Przedlitawii w duchu zadośćuczynienia obecnym i nieobecnym żywiołom innonarodowym.

3. Wybór delegacyi uzupełniony a niedokonany nie odpowiadał pod względem osób polityce zajętej przez ostatni sejm krajowy.

Dodatniemi czynami sejmu są zdaniem mowcy:

1. Ustawy: a) o języku urzędowym; b) o seminaryach nauczycielskich.

2. Przyjęcie przedłożeń rządowych: a) o dzieleniu gruntów; b) o równouprawnieniu żydów.

3. Pełne godności i taktu zachowanie się w obec zawodu, jakiego doznał z przyczyny wstrzymania podróży Naj. Pana.

Do ujemnych działań delegacyi w radzie państwa zalicza poseł:

1. Przyjęcie milczące propozycyi rządowej ulegalizowania parlamentarnego stanu wyjątkowego w Śmichowie i Karolinenthal tj. w Pradze.

2. Ze delegacya nie zrobiła tego, czego sejm zrobić zaniechał, t. j. jako część parlamentu przedlitawskiego, delegacya wypowiedzieć miała o potrzebie zmian w konstytucyi, i wskazać, że konstytucya wywołała niezadowolenie. — Nie czyniąc tego, okazała delegacya, że sprawy Przedlitawii nas nie obchodzą, i że od ministeryum wszystkiego się spodziewamy.

3. Nie żądała od izby, aby izba wezwała rząd do przedłożenia rezolucyi; tylko żądała udzielenia jej.— Użycie wyrazu udzielić, było, według znaczenia jego, cofnięciem i zatraceniem prawa formalnego, które zdobyć a przynajmniej ostrzelać wypadało, prawa, że wnioski na §. 19tym oparte, mają być przedkładane de jure.

4. Że przy propozycyi delegata p. Zyblikiewicza, aby walczyć o rzecz nie o formę i wnieść rezolucyę od delegacyi— upadły w kole delegacyjnem dwa wnioski p. Szujskiego: a) aby wnioskom sejmowym na §. 19 opartym, raz na zawsze utorować drogę do rady państwa, wnioskiem do prawa obowiązującego rządu do przedkładania tych wniosków obok rządowych na każdej sesyi rady państwa; b) aby rezolucyę opracowaną w kształcie osobnej ustawy (statutu [illegible]) podać od siebie.

5. Że powodzenie rezolucyi zachwianem zostało przez miękkość delegacyi od początku; i gdy rezolucyę udzielono izbie, a izba komisyi, a komisya podkomitetowi — jedynym środkiem nacisku mogło być złożenie mandatów.

6. Że delegacya cofała się, można powiedzieć rok cały.

7. Przyczynami niepowodzeń delegacyi były zdaniem mowcy:

a) Pojmowanie się w charakterze poselstwa prowincyonalnego, które nie zajmuje stanowiska w parlamencie, jako stronnictwo narodowe z wybitnym i śmiałym programem, ale poprzestaje na dyplomatyzowaniu zawodnem.

b) Tajemnica posiedzeń w kole delegacyjnem. — Przestawszy być sekretem dla przeciwników, winny one być jawne dla kraju i podlegać jego kontroli.

c) Złożenie delegacyi nie z licznych, wybitnych, najtęższych ludzi sejmu, ale z jednego przeważnego stronnictwa jego.

d) Brak szczerej parlamentarnej pracy nad wszystkiemi kwestyami w radzie państwa się traktującemi, któraby wzbudziła poszanowanie i wziętość.

Do dobrych czynów delegacyi policza mowca następujące:

---

## Grzechy
### Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

**J. Gordona.**

(Ciąg dalszy.)

— Tak mój synu! Powiedział nam, że przybył z rana zwiastować okropną nowinę, którą otrzymał od kuryera; że ją zastał smutną i rozpaczającą; że mu opowiadała sen swój tej nocy, i że skoro jej powiedział o klęsce, co cię spotkała pod Amescuas, postanowiła natychmiast wstąpić do klasztoru, żeby się modlić za duszę twoją, że nakoniec on, Estefano, odwodził ją od tego zamiaru, lecz widząc jej silne postanowienie poświęcenia się panu Bogu, zaprzestał nalegać, żeby nie popełnić grzechu.

— Nie powiedział wam, do którego klasztoru się udała?

— Błagaliśmy go, żeby nas objaśnił, ale na łzy nasze zawsze jedną i tęż samę dawał nam odpowiedź: „Obiecałem Mariecie nikomu nie odkryć jej schronienia — wymogła na mnie na to przysięgę — rozumiecie więc, ze nie mogę i nie chcę zdradzić jej tajemnicy — zresztą, czyż wam nie wyraziła jasno woli swojej w zapisce, którą pozostawiła na stole?“

— I to jest wszystko, co matka miała do powiedzenia? zapytał Marino, widząc, że staruszka przestała mówić.

— Wszystko, mój synu. Pozostaje mi tylko prosić Boga, by ci dał moc do zniesienią nowego ciosu, jaki ci zadały me słowa.

— Moja matko! zaczynam wierzyć, że można się przyzwyczaić zarówno do szczęścia jako do nieszczęścia, — tylko skutki tych nałogów muszą być bardzo różne.

— Nie rozumiem cię, Marino.

— Później, mojz matko, zrozumiesz wszystko. Zechciej mi teraz wspomnieć o mych biednych rodzicach. Musieli bardzo cierpieć, zawiadomieni o zgonie moim? Powiedz.

— Niestety! dopóki przyświecał im promyk nadziei ujrzenia cię kiedyś, znosili tęsknotę i nudę żywota; lecz wiadomość, żeś zginął, stała się ćwiokiem do ich trumny. Dzięki Bogu, że nie męczyli się długo. Ojciec twój położył się pierwszy, matka zaś, pomimo upadku na duchu, znalazła w sobie dość siły do rozpostarcia opieki nad chorym i do pocieszania go na schyłku... Lecz nie trwało to długo. Z kolei położyła się matka, nie mogąc nawet zamknąć powiek mężowi swojemu... Wiesz resztę mój synu.

— Dzięki ci! Bądź łaskawą zostawić mię teraz w samotności przez godzinę lub dwie, abym mógł zebrać rozstrzelone myśli w jedno ognisko i zastanowić się nad naszem położeniem.

Matrona oddaliła się.

Pasujący się Marino wybuchnął wtedy z zapamiętałym gniewen i tłumionem oburzeniem.

— Podli, nędznicy, niegodziwcy! — zawołał — rodzie żmij i padalców, biada! biada! biada! po trzykroć biada ci w obec zemsty mojej. Odtąd „walka na śmierć między nami!“ oto hasło, któremu pozostanę wierny, z którem ścigać cię nie przestanę do grobowej deski. Najprzód zemsty za mych popchniętych do mogiły rodziców! potem zemsty za niewinną istotę, którą uwiodłeś jadem twego języka, Estefano! którą już może zgubiłeś nikczemniku!... Tak, zacznę od ciebie chytry bazyliszku, a potem... potem drżyjcie wy wszyscy, podobni do niego szatani!...

Oczy błyszczały mu ogniem nadprzyrodzonym, pięści miał groźnie ściśnięte, rysy twarzy zmienione, oddech stłumiony, jak gdyby ołów ciężył mu na płucach.

Cóż to za różnica między wesołym, rozkosznym, szczęśliwym niegdyś młodzieńcem, — a biednym, chorym, przygniecionym rozpaczą na łożu boleści, z czołem obciążonem ponurą troską, z duszą zakrwawioną, nie przystępną już dla słodkich wzruszeń, ale karmiącą zawiść piekielną!

Któż w obec tych strasznych wypadków zechce dowodzić, że człowiek jest zupełnie wolnym od wszelkiego przeznaczenia. Marino, otwarty, szlachetny, prawy i dzielny młodzian z natury i wychowania swego, nie zostałżeby był takim samym przez ciąg karyery swego zawodu na tem planecie, gdyby nie stanął na drodze jego żywota człowiek, który wyplenił mu w duszy święte złudzenia i uczynił nieznośnem istnienie?

1. Ze delegacya jak jeden mąż stała na podstawie politycznej 2. marca, którą jej sejm przekazał, i różnic pod tym względem pomiędzy delegatami nie było. — Poseł mówi: „Czuliśmy dobrze, że nie wolno nam rzucać kraju na inną drogę, dopóki sejm co innego nie postanowi, a mogę zaręczyć, że pomni potrzeb kraju, byliśmy skłonni część tylko koncesyj w rezolucyi zawartych wdzięcznem powitać sercem.

2. Że głosowała za ustawą wojskową, by okazać, że nam na silnej Austryi zależy.

Prócz powyższych zapatrywań posła p. Szujskiego co do przeszłości, skreślił on także własne zapatrywanie, niejako własny program co do działania w przyszłości. I tak:

1. Rezolucya zdaniem jego jest programem życzeń kraju, a że sytuacya od przeszłego roku się nie zmieniła, więc niewysyłanie delegacyi do rady państwa, uważałby za zemstę kraju za popełnione błędy delegacyi.

2. Sejm miałby żądania swoje w rezolucyi zawarte poprzeć memoryałem, opracowanym starannie, motywującym żądania sejmu, motywującym ważność poprawy konstytucyi drogą legalną dla sprawy Austryi, aby wydaniem takiego pisma stanu sejm przyznał się jawnie: a) że ugodę z Węgrami uznaje za podstawę nowego ustroju w monarchii; b) że w jej przedlitawskiej połowie, nie uważa pracy konstytucyjnej za ukończoną; c) że ukończenie to może przyjść do skutku przez ugody z opozycyjnemi żywiołami narodowemi, majoryzowanemi przez większość niemiecką.

3. Zadaniem sejmu najbliższego miało być dalej;

a) Wyczerpanie ustawodawczego zakresu własnego, załatwienie wielu kwestyj wiszących, jako to, popraw ustaw: gminnej, o radach powiatowych, propinacyjnych — główne zajęcie się wewnętrznemi kwestyami z całym zapałem i pracowitością.

b) Wygotowanie należytego poparcia rezolucyi przez pismo stanu — memoryał i adres do tronu.

c) Wybór delegacyi stosownej z najwybitniejszych sejmowych żywiołów, mogącej zająć w Wiedniu odpowiednie stanowisko.

4. Za złożeniem mandatów delegacyjnych jest mowca dlatego, aby sejm był panem tej kwestyi, ma więc nadzieję, że wszyscy delegaci tego dopełnią.

Zakończył poseł p. p. Szujski zdaniem, że polityka jest działaniem wedle politycznej chwili, chwytaniem odpowiedniego momentu, a każdy sumienny poseł, może tylko odpowiadać za środki, które w tej chwili za stosowne uzna.

Poseł p. F. Trzecieski jest za popieraniem rezolucyi wszystkiemi siłami, zgadza się z poprzednim mowcą, posłem p. Szujskim za wysłaniem delegacyi do rady państwa i za poparciem rezolucyi memoryałem i adresem do tronu, — gdyby jednak był wybranym do rady państwa, uważałby swój mandat za skończony, gdyby rezolucya upadła—bo rozwój wszystkich narodowości monarchię składających, uważa za wzmocnienie Austryi, co wykazał mowca w broszurce przez siebie wydanej.

Wyborca p. Fortunat Stadnicki daje przykład z życia prywatnego, jak delegacya w radzie państwa postępować była obowiązaną. Każdy mocodawca daje swemu pełnomocnikowi albo pełnomocnictwo nieokreślone, w jakim razie spuszcza się na jego charakter, wiedzę, doświadczenie, [illegible] co ma żądać i do czego dążyć winien, w jakim wypadku po za zakres określenia nie wolno wykraczać pełnomocnikowi bez przeniewierzenia się mocodawcy. — Sejm jako reprezentant kraju wyraził, jakie są potrzeby kraju i jakie prawa mu przynależą przez uchwalenie rezolucyi; a ponieważ rezolucya była dla delegacyi pełnomocnictwem określonem, więc delegacya, jako pełnomocnik sejmu, miała ścisły obowiązek tego jedynie żądać i domagać się w radzie państwa, co rezolucya obejmowała; a dopóki rezolucya we wszystkich żądaniach uznania nie zyskała, delegacya nie powinna była głosować w żadnej kwestyi w radzie państwa, nie powinna była wchodzić w żadne targi uszczuplające całość żądań rezolucyi; — a gdyby uznanie rezolucyi w odwłokę puścić usiłowano, miała delegacya postawić termin do odpowiedzi na kwestyę rezolucyjną, a po bezskutecznem upłynięciu postawionego terminu, miała delegacya złożyć swe mandaty i opuścić radę państwa. Delegacya cała ciężko zbłądziła, że tą drogą prostą a zarazem prawną i loiczną, nie poszła. Zadziwia także mocno, dla czego rezolucya natrafia na taki opór w uznaniu jej ze strony rady państwa i rządu w obec faktu, że w kraju wszyscy życzą szczerze, aby Austrya była silną i wszyscy szczerze z nią trzymają, — i w obec drugiego faktu, że rezolucya wcale nie obejmuje więcej żądań jak sąsiedni mocarz, który się ciemięstwem i tyranią odznaczył — zostawił braciom naszym po przytłumieniu powstania w r. 1831, bo zostawił im własny język, administracyę, sądownictwo, szkoły, finanse, prócz sejmu i wojska. — Wyborca jest zdania, że stać nam wypada przy rezolucyi, jako uchwale reprezentacyi kraju, lecz wysyłać delegacyi do rady państwa nie należy, gdyż to jest jedynym środkiem uniknienia lekceważącego i ohydnego traktowania ze strony stronnictwa centralistycznego, jakiego kraj i delegacya doznały podczas ostatniej sesyi rady państwa, na co poseł p. Szujski powiedział, że mu nie jest wiadomem, aby delegacya upokarzająco była traktowaną. — Dalej był zdania wyborca, że z powodu tego, że się nie pośle delegacyi do Wiednia, nie ma obawy, aby nam odebrano to, co nam dano, — przykład mamy na Czechach, że mają to samo, co i my, chociaż do rady państwa nie posyłają, a nawet nie odbywają sesyj sejmowych, a gdyby nam z tego co mamy, coś odjęto, to powinniśmy obstawać przy prawie, które nam przysłuża. Wyborca zarzucił posłowi p. Szujskiemu, że bardzo źle zrobił wraz z całą delegacyą, że głosował za ustawą wojskową, bo kwestya ta była najżywotniejszą dla Austryi, a więc rząd i rada państwa, chcąc ją przeprowadzić i większość dla niej pozyskać, musieliby rezolucyę uznać. Nie zgadzał się także wyborca ze zdaniem p. Szujskiego, jakoby dobór ludzi odpowiedni do delegacyi, niewłaściwemu postępowaniu w radzie państwa mógł zaradzić, bo doświadczenie wykazało, że byli w delegacyi ludzie wybitni, wysoko utalentowani, a nawet czcią całego kraju otoczeni, a przecież najfatalniej rzecz poprowadzili.

Wyborca pan Kazimierz Miczyński, zgadzając się z poprzednim mowcą na zapatrywania wygłoszone, chce dojść do rezultatu — dla tego postawił wniosek, zformułowany następnie: „Poseł zechce wziąć do wiadomości: 1) że wyborcy posiadłości większych okręgu sądeckiego radziby widzieć wywartym wszelki wpływ możebny, by sejm drogę tę fałszywą porzucił; — 2) że kierunek, jaki poseł Smolka sejmowi wskazywał, był daleko więcej odpowiednim ich sposobowi myślenia, a jak obecnie, jedyny do wyjścia z pozycyi upokarzającej.“

Poseł p. J. Szujski rzekł, że najsilniej musi odeprzeć sposób podobny traktowania sprawy. „Nie jesteśmy w czasach dawnej Rzeczypospolitej, aby poseł miał odbierać instrukcye, co ma czynić. Kolporterem przekonań obcych nie będę.“

Wyborca p. Marceli Drohojowski, były poseł krajowy krytykował postępowanie większości delegacyjnej. — Twierdził, że wtedy, gdy ugoda z Węgrami nie była dokonaną i przez radę państwa nie była zatwierdzoną, i gdy dalej monarchia nie była ostatecznie ukonstytuowaną — należało wysłać delegacyę do rady państwa, aby swemi głosami przeprowadzić i zatwierdzić ugodę z Węgrami, jako dobrym i życzliwym dla nas sąsiadom, i z któremi nas łączą historyczne węzły i wspomnienia, i aby przy ukonstytuowaniu monarchii przeprowadzić i zdobyć uznanie naszych praw i żądań słusznych i innych narodowości nieniemieckich; teraz zaś, gdy ugoda z Węgrami jest zatwierdzoną przez radę państwa i przy ukonstytuowaniu monarchii dla autonomii innych narodowości do składu monarchii należących prawie nic nie uczyniono i nie przyznano — nie należy teraz posyłać delegacyi do rady państwa, tylko trzeba się łączyć z Czechami i Morawianami. — Mowca przyznaje p. Szujskiemu zasługę, że należał do mniejszości delegacyjnej, i z tego powodu jest za tem, aby mu dano wotum zaufania.

P. Eugeniusz Zieliński, prezes rady powiatowej Sądeckiej, wyraził zdanie, że jest naszym obowiązkiem walczyć do upadłego, a nie cofać się z pola bitwy, dopóki kwestya rezolucyi nie będzie rozstrzygniętą; dla tego należy wysłać delegacyę do rady [illegible] w tem, że dawniej był za posłaniem delegacyi do rady państwa, a dzisiaj jest zdania przeciwnego.

P. F. Stadnicki wcale nie znachodzi sprzeczności w wypowiedzeniu p. M. Drohojowskiego, bo właśnie też roztropność i stosowność praktyczna wymaga, aby się zastosować do okoliczności i chwili w obiorze środków postępowania; — a zaczem obrany środek działania, który mógł być dobrym w okolicznościach dawniejszych, wcale może być niezastosowalny w okolicznościach dzisiejszych.

Wyborca p. Faustyn Żuk Skarzewski, były poseł sejmowy, wytyka błędne postępowanie delegacyi, lecz bardziej się oburza na postępowanie Niemców z naszą rezolucyą, bo dano szczutka pięciomilionowemu krajowi naszemu. — Jest zdania, aby pozostawić sejmowi, czy ma być, czy nie ma być delegacya posłaną do Wiednia.

Wyborca p. Julian Gutowski, były poseł i delegat, obecnie burmistrz miasta Now. Sącza, jest zdania, aby wysłać delegacyę do rady państwa, bo takowa uchwaliła konstytucyę, a konstytucyi trzymać się winniśmy rękami i nogami, czy takowa jest przez centralistów, czy federalistów w życie wprowadzoną. Należy dopóty posyłać delegacyę do rady państwa, i dopóty tam walczyć, póki rezolucyi nie wywalczymy. Przedwcześnie uciekać z pola bitwy jest niehonorowo. Gdy zaś we Wiedniu powiedzą, że nam nic nie dadzą — wtedy będzie czas do ucieczki.

P. K. Miczyński nie podziela zdania mowcy poprzedniego, bo w Wiedniu mogą to samo zrobić z rezolucyą przy każdej kadencyi, co zrobiono na ostatniej, a taki stan byłby dla kraju zbyt upokarzający.

Poseł p. J. Szujski spostrzega, że dyskusya przeciąga się niepotrzebnie i nie prowadzi do rzeczy; — bo właśnie nie chodzi tu o zdanie i opinię wyborców, bo takowych żaden poseł przyjąć za swoje nie może, tylko musi działać według własnego przekonania, — chodzi tu tylko o to, czy się wyborcy zgadzają lub nie zgadzają na opinie, zapatrywanie i sposób działania przez nich obranych posłów.

P. F. Stadnicki przeczy takiemu ocenianiu przedmiotu przez p. Szujskiego, bo właśnie rzecz się ma przeciwnie, gdyż wyborcy wybierają posłem jedynie człowieka takiego, który podziela zdania i opinie większości wyborców; a jeżeli kandydat na posła objawi, że nie może podzielać opinii większości wyborców, to z pewnością nie będzie posłem obranym, lub też, jeżeli poseł nie podziela przekonań większości wyborców, to powinien wiedzieć, co mu w takim razie uczynić wypada.

Poseł p. Szujski. Rozumiem — złożyć mandat.

P. T. Stadnicki. Tak jest.

P. F. Żuk Skarzewski nie podziela zdania posła p. Szujskiego, co do atrybucyj wyborców, radzi jednak nie kłaść na ostrzu miecza kwestyi zatrzymania lub złożenia mandatu, gdyż można się spuścić na zdanie i działanie przez nas wybranych posłów. — W końcu powiada mowca: „Nam, jako ludziom od pługa, nie przystoi bawić się w wielką politykę.“

P. F. Stadnicki spostrzega, że p. Żuk-Skarszewski . podrzędnych robi wielkie rzeczy, wszakże zastanawianie się i wyrażenie zdania przez wyborców nad dokonanemi faktami przez sejm, przez delegacyę — nad środkami, jakich użyć wypada do skutecznego przeprowadzenia rezolucyi, nad wygłoszonemi programami przez posłów, przecież nie może się liczyć do polityki wielkiej.

Wyborca p. Apolinary Zieliński, jest zatem, aby wysłać delegacyę do rady państwa, bo inaczej nastąpią wybory bezpośrednie.

Poseł p. F. Trzecieski konstatuje z radością, że pomimo różnicy zdań za wysłaniem lub niewysłaniem delegacyi do rady państwa, jakie się na tem zebraniu dały słyszeć, żaden z wyborców nie wyraził się przeciw rezolucyi. — W końcu wyraża, że wyborcy nie są kompetentni do wyrażenia, co ma być w przyszłości przedsiębranem i działanem, bo to należy do sejmu, dla tego spuścić się na sejm wypada, co do zrobienia uzna odpowiednem.

P. F. Stadnicki jest przeciwnego zdania od p. Trzecieskiego, bo sejm winien także baczyć, jaka opinia w kraju stanowczo przeważa; dla tego też bardzo żałować wypada, że nietylko nie wszyscy delegaci dotąd nie zaprosili swoich wyborców do porozumienia się wzajemnego, lecz także wszyscy posłowie powinni to uczynić.

Na wniosek p. F, Żuka Skarszewskiego, aby duskusyę zamknąć, a ponieważ posłowie są powszechnie znani z sumienności, pracy i światła, aby im każdy wyborca podał rękę w znak zaufania, dopełniła tego większość zgromadzonych wyborców.

---

## Czynności Rady szkolnej.

I. Rada nadaje prowizorycznie posadę katechety obrz. gr. kat. przy szkole głównej wzorowej obrz. gr. kat. we Lwowie księdzu Aleksandrowi Czemeryńskiemu.

II, Rada mianuje p. Faustynę Madejską nauczycielką przy szkole panieńskiej w Samborze;

p. Henrykę Gąsiawiczowę, pomocnicą nauczycielki przy tejże szkole;

przy szkołach ludowych zaś następujących nauczycieli:

Jana Mirkowskiego w Korczminie, Józefa Orzechowskiego w Olszanicy, Jana Hrehorowicza w Połowcach, Sabina Glińskiego w Nowem Siole, Stanisława Witkowskiego w Oleszycach, Franciszka Bittnera w Uszkowicach i Marka Majerowicza, nauczycielem przy szkole głównej izr. w Brodach.

III. Rada mianuje p. Adolfa Müllera nauczycielem rysunków przy gimnazyum realnem w Kołomyi i nadaje posadę nauczyciela chemii przy szkole wyższej realnej we Lwowie p. Augustowi Freundowi.

IV. Rada postanawia, aby egzamina dojrzałości poprawcze odbyły się z końcem miesiąca września i w początkach października r. b. przy jednem z gimnazyów lwowskich i przy jednem z krakowskich.

V. Rada przyjmuje 15 broszur nadesłanych przez księgarnię katolicką w Krakowie w poczet książek poleconych dla użytku szkół i biblioteczek ludowych.

VI. Rada postanawia wyrazić uznanie nadprokuratorowi państwa p. Nalepie w Krakowie, za urządzenie szkoły w domu karnym w Wiśniczu.

---

A gdzież jest źródło owych strasznych wypadków?

Zrodziły je namiętności jednego z tych ludzi, co powinniby mieć prawo do naszego szacunku przez wzniosłość ich nauki, głoszącej panowanie nad namiętnościami, zaparcie się siebie samego i poddanie woli bożej — a z których wielu zamiast nam dać przykład tych cnót chrześciańskich, sieje natomiast intrygi i zaszczepia we własnych widokach wzajemną nienawiść w sercach naszych.

„Taka jest wola boska! taka jest wola boska!“ To jest ich hasło wojenne, i z tym okrzykiem różnią brata przeciw bratu, syna przeciwko ojcu, męża przeciwko ojcu, męża przeciw córce. I cóż im szkodzi przelana krew bratnia, zranione cierpieniem serce, byle to pomagało do przeprowadzenia ich własnego interesu!

„Taka jest wola boża!“ Precz mi z tą obłudą! bo wola boża nie jest taką!

Pan Bóg żąda, żeby pokój panował między ludźmi, a nie niezgoda; ażeby sobie pomagali, a nie mordowali się między sobą; gdyż miłuje wszystkich zarówno, jak sprawiedliwy ojciec swe dzieci.

Wy — którzy nazywacie się sługami bożymi, po cóż wam się tak rządzić zachciewa? Nie zadowoleni z waszego prawa na tym świecie, chcecie jeszcze narzucić je niebu.

To nie jest wola boża, którą głosicie na ziemi, ale zasady despotyzmu.

Dowodzicie, jakoby rządy wasze pochodziły z ramienia boskiego.

„Nam służąc, służycie Bogu; nam cześć oddając, czcicie Boga“ — mówicie do prostaczków.

I ażeby się was obawiano — was, mniemanych naśladowców Chrystusa — ażeby wam służono bez szemrania, wystawiacie nam najwyższą istotę, jako Boga zemsty, którego się zowiecie namiestnikami.

Jakże mogło być miłem, jakże mogło być szczęśliwem życie Marina, — a jakże będzie smutnem — okropnem i krwawem!

I czyliż grzechy te jemu samemu przypisać należy? powiecie może, żeby zaprzeczył siebie samego, bił się w piersi i w pokorze słuchał woli bożej przez usta wasze.

O! nie — byłoby to szaleństwem, poniżeniem, ujmą godności człowieczej, zdeptaniem woli jego.

Niechaj raczej Marino pomści rodziców swoich, niech pomści swoją narzeczoną, gdyż każda zbrodnia ukaraną być winna; — a gdy winowajcy nie może doścignąć prawo, do ludu należy wymiar sprawiedliwości.

Marino przychodził widocznie do zdrowia i używał już po kilka godzin przechadzki codziennej o własnych siłach. Usiłował jak najwięcej chodzić po pokoju, ażeby wprędce mógł wyjść na świeże powietrze, gdyż w mieszkaniu było mu duszno, nieznośnie — pragnął odechnąć pełną piersią, swobodnie — chciał spojrzeć w błękitne niebo, pod którem lube spędzał chwile w towarzystwie Marietty — chciał obejrzeć pola, ogrody, drzewa, i nakoniec... spotkać się z patrem Estefano.

Gdyby Marino miał był skłonność do waryacyi, niezawodnie pomięszałby się na myśl o mnichu. Zupełnie oddanemu swoim projektom, które rozpacz jeno zrodzić może, głowa ciężyła, rozpalona, jak gdyby ujął ją w kleszcze. Napróżno usiłował od chwili do chwili odpędzić od siebie utrudzające, posępne zadumy, nie odstępowały go i mąciły spokój, tyle mu potrzebny.

Nakoniec wyszedł przecież z domu. Udał się prosto na cmentarz, zatrzymał się u grobowca rodziców, ukląkł, i z głową na piersi opuszczoną, pogrążył się znowu w czarnych dumaniach — dwie wielkie łzy potoczyły się po wybladłem licu. Spojrzał wreszcie w niebo i zawołał uroczyście:

— „Przysięgam ci ojcze i tobie matko, że nie przepuszczę bezkarnie nędznikowi, który był przyczyną, że wam piasku przed czasem nasypano na oczy, i że póty nie spocznę, dopóki nie wybije godzina mej zemsty“.

Potem z kornem czołem, w wezbraniu ducha ucałował zieloną murawę mogiły, pożegnał cienie najdroższych istot, powstał i zawrócił się ku domowi.

Nazajutrz skierował już swe kroki do klasztoru Benedyktynów w obawie, ażeby pater nie wymknął się z rąk jego; gdyż dowiedział się, że od trzech czy czterech dni nie widziano go w miasteczku.

(C. d. n.)

VII. Rada przyjmuje do wiadomości postanowienie rady gminnej w Krakowie co do urządzenia szkoły przemysłowej, i przedłożony statut organizacyjny tego zakładu, wyrażając uznanie za okazaną tem gorliwość szerzenia oświaty w kołach rękodzielniczych.

VIII. Rada przenosi suplenta Antoniego Gołkowskiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Brzeżanach i nadaje Hugonowi Zatheyowi posadę suplenta przy gimnazyum Stanisławowskiem.

IX. Rada zatwierdza ks. Jakóba Zahajskiego na posadzie dyrektora gimnazyum buczackiego.

X. Rada nadaje profesorowi Leonowi Sieleckiemu posadę dyrektora gimnazyum tarnopolskiego, zaś profesorowi Marcelemu Malinowskiemu posadę dyrektora gimnazyum samborskiego.

XI. Rada udziela p. Helenie Pożakowskiej pozwolenie do utrzymywania żeńskiego-przygotowawczego kursu pedagogicznego we Lwowie.

XII. Rada zezwala na utworzenie 6ej klasy w szkole panieńskiej pp. Benedyktynek obrz. łac. we Lwowie.

XIII. Rada pozwala na pobieranie opłaty wstępnej w dwóch niższych klasach szkoły panieńskiej w dotychczasowej kwocie pobieranej od uczennic dwóch klas wyższych, przy klasztorze pp. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie.

VIV. Oceniając pilność i gorliwe wypełnianie obowiązków około szkół, rada wyraża swe uznanie następującym nauczycielom: Księdzu Chmieleskiemu, dyryg. katechecie szkoły panieńskiej u św. Andrzeja w Krakowie.

Księdzu Axentowiczowi dyryg. katechecie szkoły panieńskiej i kursu pedagogicznego u pp. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie.

Janowi Balczarczykowi, naucz. szkoły tryw. na Piasku w Krakowie,

P. Janowi Tadrule, nauczycielowi szkoły głównej w Krośnie.

PP. Kolodziejowi, Kublinowi i Brzezińskiemu, nauczycielowi szkoły głównej w Leżajsku.

P. Karolinie Schwarz, nauczycielce szkoły panieńskiej izraelickiej w Krakowie. — Nakoniec za staranne zajęcie się szkołami: Panu Mich. Oleksińskiemu, naczelnikowi gminy w Sokalu.

## Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego

z dnia 7. sierpnia.

Po zagajeniu posiedzenia zawiadomił sekretarz o wystąpieniu z towarzystwa demokratycznego p. Starkla (który przeszedł do klubu rezolucyonistów) i o przystąpieniu 31 nowych członków, przeważnie wyborców, poczem zdano sprawę z odbytych zgromadzeń ludowych i wyborców, które jawnie wykazały zwycięstwo zasad bronionych przez towarzystwo, a których praktycznym rezultatem jest złożenie mandatów przez pp. Gołuchowskiego i Dubsa.

Na wniosek dr Grotta wypowiedziało towarzystwo wydziałowi swemu podziękowanie za tak gorliwe zajęcie się i wykonanie poleconej mu sprawy.

Następnie wniósł p. Zbrożek naglący wniosek o zwołanie zgromadzenia ludowego w sprawie zniesienia teatru niemieckiego, co też towarzystwo jednogłośnie przyjęło.

Z kolei przystąpiono do wniosku wydziału w celu wyboru komitetu przedwyborczego, który zajmie się i przygotuje wszystko do przeprowadzenia wyborów.

Do komitetu wybrani prócz członków wydziału, którzy do tego i tak należą, następujący obywatele: Baczewski Józef, Bojarski Alfred, Jaśkiewicz Kajetan, Jekiel Stanisław, Jolles, dr. Kartcz Maksymilian, Królikowski Karol, Miłaszewski Adam, Niemczynowski Stanisław, Sanciewicz Józef, Skerl August, dr. Widmann Oskar, Wiszniewski Wiktor, Zbrożek Piotr, Żaak Wincenty.

Do wydziału wybrany p. Aleksandrowicz.

Ostatecznie odczytano interpelacyę: czy członkowie należący do towarzystwa demokratycznego a podpisani na statutach klubu rezolucyjnego, wystąpili z towarzystwa demokratycznego, gdyż nie można należeć do dwóch towarzystw. Przewodniczący wnosi, aby interpelacyę oddać do wydziału z poleceniem wyjaśnienia tej sprawy. Sekretarz jednak zrobił uwagę, że można zaraz odpowiedzieć na interpelacye, gdyż prócz Starkla żaden z nich nie wystąpił (obecny p. Bałutowski oświadczył nam, iż mimo, że go podpisano na odezwie rezolucyonistów, on do klubu ich nie przystąpił; p. r.)

## Nowiny z kraju i zagranicy.

* *Wybory na posłów do sejmu krajowego z miasta Lwowa rozpisane na dzień 7go października.*

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro dnia 19. sierpnia. Na porządku dziennym: Sprawy z ostatniego posiedzenia zaległe, mianowicie: 1. Wnioski sekcyi V. co do utworzenia szkoły handlowej. 2. Obsadzenie stypendyum fundacyi ś. p. Samuela Rocha Głowińskiego. 3. Podanie o zaopatrzenie p. Julii Fiszkiewiczówny, sieroty po kontrolorze kasy miejskiej.

* Obchód św. Rocha z uroczystem pochodem na górę zamkową.

Dnia 16. b. m. odbyło się w kościele OO. Dominikanów, uroczyste nabożeństwo, na intencyę żyjących członków stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego, przypadające na dzień św. Rocha patrona stowarzyszenia. Ks. Jarzębiński, przeor OO. Dominikanów, celebrował sumę, zaś ks. Florenty, kaznodzieja konwentu. przemawiał z miejsca świętego w gorących i pełnych serdeczności słowach do zgromadzonych słuchaczów i członków stowarzyszonych, zachęcając ich do miłości, jedności i wytrwałości w podjętej pracy na niwie ojczystej.

Po odprawionem nabożeństwie udało się stowarzyszenie wraz z rodzinami w uroczystym pochodzie na górę zamkową, niosąc z sobą niektóre narzędzia, potrzebne do sypania kopca pamiątkowego i w bratniej jedności wspólnie z księżami Dominikanami i Rusinami, których wielu członków stowarzyszenie w swoim gronie liczy. Praca około sypania kopca szła ochoczo i raźno aż do późnego wieczora przy blasku pochodni; nie jedną widziano tu łzę uronioną i poświęconą naszym braciom Sybirakom, którzy w niewoli moskiewskiej, podobną, lecz ciężką i mozolną pracą obciążeni, swoje siły wycieńczają dla zysku i chciwości ciemięzców, i tak dzień św. Rocha, patrona wszystkich pognębionych, obchodziło stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego w grodzie starożytnym Lwa, wraz z pamiątką 300letniej Unii lubelskiej na górze zamkowej przy kopcu, ze współobywatelami miejscowymi i przybyłymi z dalszych okolic.

* Na ręce prezesa komitetu uroczystego obchodu rocznicy Unii lubelskiej dr. Smolki nadesłał p. Leon Nowiński, mieszczanin z Kołomyi, grudkę ziemi ze swego gruntu z prośbą, aby ziemia ta była wysypana w kopiec na Wysokim zamku, dla tego jak powiada, aby dzieci jego kiedyś pamiętały, iż z zakątka ziemi, na której się zrodziły, rzucono garść do wielkiego pomnika narodowego. Świadczy to wymownie o żywym współudziale mieszkańców kraju w podjętej myśli sypania kopca.

* *Cieplice koło Trenczyna.* Cześć połączonym w przeszłości: Polsce, Litwie, Rusi! Cześć im i sława w najbliższej przyszłości! gdyż zjednoczenie nastąpić musi.

Lewicki.

* Wczoraj jako w wilię urodzin cesarskich, dane było przedstawienie polskie, gdyż w skutek zerwania kontraktu, zapowiedziane przedstawienie niemieckie nie miało miejsca. Obaczymy, jak sobie teraz postąpi administracya fundacyi skarbkowskiej, lub czy jeszcze dłużej wspierać będzie niemieckich dyrektorów na niekorzyść fundacyi.

* Dyrekcya towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych uchwaliła na d. 28. sierpnia b. r. odbyć publiczne losowanie obrazów zakupionych na tegorocznej wystawie. Obrazów tych jest sztuk 19 i jedna rzeźba; cena zakupna wszystkich razem wynosi blisko 1700 złr. w. a. Zwracamy uwagę pp. akcyonaryuszów, że akcye dotychczas niespłacone nie będą miały udziału w losowaniu.

* Popis publiczny w polskim zakładzie izraelickim p. Leona Rosenthala odbył się we wtorek dnia 11. b. m. w obecności dr. Smolki i pp. radców szkolnych: Olszewskiego, Seredyńskiego, Starkla jakoteż innych. Słyszeliśmy najpierw jak dzieci odpowiadały na zapytania z religii i języka hebrejskiego; poczem przystąpiono do języka polskiego w klasie pierwszej. Dzieci w tej klasie dobrze po polsku czytały i odpowiadały.

Nastąpiła klasa druga, którą (jak się dowiadujemy) prowadził p. Marcin Sternal, młody nauczyciel szkół ludowych. Z wielkiem zachwyceniem przysłuchiwaliśmy się, jak dziatwa pod jego przewodnictwem płynnie po polsku czytała i każdy wyraz prawdziwie po polsku wymawiała, iż trudno było poznać, że to dzieci izraelickie odpowiadają. Brak tylko miejsca w Dzienniku nie pozwala szczegółowo opisać tego świetnego popisu dziatwy izraelickiej, a kto tylko był obecnym przy popisie, ten najlepiej potrafi ocenić postęp uczniów.

Trzecią i czwartą klasę pytał p. Olpiński również z wszelką znajomością rzeczy. Czuł on bowiem, że i dziatwie izraelickiej trzeba dać poznać dzieje narodu polskiego, przeprowadzał z dziećmi gramatykę polską opartą na zasadach dr. Małeckiego, przez co przysposobił dzieci zupełnie do wykładu języka polskiego w gimnazyum. Z rachunków w tej klasie uczniowie również bardzo dobrze wywiązali się; radca p. Olszewski pytał pamięciowo, a dzieci z największą biegłością rozwiązywały w głowie „regułę trzech.“

W ogóle popis odbył się tak świetnie, zwłaszcza w języku polskim, iż trudno uwierzyć, żeby dzieci izraelickie tak wielkie postępy w języku polskim okazały. Jestto jedyny zakład w duchu narodowym dla izraelitów otworzony, dla tego też życzymy p. Rosenthalowi, który już podwalinę do tak ważnego dzieła położył, by jak najkorzystniej mógł dalej w tym celu pracować, a niemałą przysługę dla narodu naszego wyrządzi. Oby wszystkie szkoły izraelickie brały sobie wzór z tego zakładu, natenczas moglibyśmy się spodziewać tej błogiej chwili, której już przez tak długi czas z upragnieniem wyglądamy.

* Nagroda za uratowanie tonącego z narażeniem życia. C. k. szef namiestnictwa galicyjskiego przyznał nagrodę w kwocie 20 złr. Floryanowi Buczyńskiemu, pompierowi straży ogniowej tarnowskiej, który z narażeniem życia spuścił się do kloaki w tamtejszych koszarach dla wyratowania dwóch robotników, co czyszcząc kanał wpadli do niego. Całkowita nagroda (według przepisu wypada po 25 złr. od głowy) nie mogła mu być udzieloną, ponieważ chwalebne usiłowania jego okazały się bezskutecznemi, robotnicy bowiem, chociaż wydobyci, nie zostali do życia przywróceni.

* *Z pod Wełdzierza.* (J. P.) Niespożyty duch Polski, chociaż krępowany i częstokroć z drogi historycznego rozwoju intrygą i podstępem zepchany—umie zawsze w chwilach ważnych i stanowczych od razu otrząść z siebie więzy — powrócić na drogę właściwą, i stanąć wśród narodu w odwiecznej szacie wolności z nieuronioną siłą i potęgą.

Świadczy o tem każda chwila naszego życia dziejowego — a obecność to stwierdza.

Zaledwie doszły w górzyste strony tutejsze głuche wieści o obchodzie przez kraj pamiątki 300letniej rocznicy Unii lubelskiej, wnet robotnicy z Żakli, fabryki pod Wełdzierzem położonej, poczuli się do łączności w tym obchodzie z krajem—i zaprosiwszy swoich towarzyszy z Wełdzierza, Maksymówki i Mizunia, a oraz miejscowych i okolicznych mieszkańców, uczcili dzień 11. sierpnia r. b. urządzeniem nabożeństwa w Wełdzierzu. W istocie był to dzień wzniosły i uroczy!

Huk i stuk panujący bez przerwy w fabrykach tamtejszych we dnie i w nocy—ustał nagle jakby pod wpływem rószczki czarodziejskiej, gdyż robotnicy, zaprzestawszy roboty, spieszyli w strojach świątecznych pospołu z swemi rodzinami do kościoła w Wełdzierzu, gdzie też i inna ludność się zeszła, ażeby oddać hołd zasadom wolności, równości i braterstwa.

Kościół był wiernymi różnych wyznań przepełniony i świątecznie oświetlony, a szczególnego blasku dodawało, iż wszyscy zgromadzeni przez całe nabożeństwo trzymali w ręce świece jarzące, ni to symbol niewygasłej i zawsze gorejącej miłości ojczyzny.

Nabożeństwo solenne według obrządku łac. odprawił wielebny ks. Dydyk proboszcz obrz. łac. z Wełdzierza, zaś drugie według obrz. ruskiego wielebny ks. Soniewicki proboszcz obrz. ruskiego z Illemni, który przejęty chrześciańskim duchem miłości, zgody i braterstwa, gdy naród do niego w imieniu tych zasad zapuka—odpowiada zawsze „jestem“.

Cały akt uroczystości uświetnił wiel. ks. Dydyk kazaniem, w którym podawszy krótki rys historyczny Unii lubelskiej, przedstawiwszy takową jako najświetniejszy tryumf chrześcianizmu, a nakoniec wytłumaczywszy ważność i znaczenie obchodu pamiątek narodowych, pełen natchnienia i namaszczenia wzywał do łączności i bratniej zgody — wlewając zarazem w serca otuchę lepszej przyszłości.

Podczas trwania obu nabożeństw, nie ustawały prawie strzały moździerzowe, gdy równocześnie telegram wysłany na ręce p. Smolki zawiadamiał komitet o odprawianym obchodzie.

Po skończonem nabożeństwie zgromadzeni odśpiewali z zapałem: „Boże coś Polskę“ —poczem bracia Rusini na nabożeństwie obecni zaimprowizowali jakby w odpowiedzi z szlachetnem natchnieniem wzniosłą pieśń: „Mir wam bratia“.

Trudno opisać wrażenia i zapału, jakie ta niespodzianka na obecnych wywarła. Łzy radości błysły w każdej źrenicy, a wśród ogólnego wzruszenia towarzyszył spiewowi chór powszechny, jakby głos jeden. Uniesienie doszło do najwyższej potęgi, wśród którego uroczystość się zakończyła. Każdy z obecnych wyniósł ze sobą pokrzepienie, że Polski duch Unii, mimo wrogich wpływów, jeszcze nie zginął—i nadzieję, że idziemy ku lepszemu.

* *Bordeaux* dnia 12. sierpnia. Dzień wczorajszy tak ważny w dziejach ojczystej historyi i u nas tu bez należytego nie przeszedł obchodu. Na skromną lecz wspólną zebrani ucztę, poświęciliśmy chwil kilka pamięci wielkiego czynu, zazdroszcząc wam Lwewianie, bo wy wśród swoich, na rodzinnej ziemi, rozleglejsze jak my tu obchodowi temu wymiary nadać mogliście, a ściskając bratnią dłoń Rusina, przypomnieć mu, jak to naddziad jego na Unii lubelskiej jako równy z równym i wolny z wolnym, z bratnim sobie łączył się Lachem. Dwa toasta, parogodzinną zakończyły ucztę. Jeden z nich, poświęciliśmy pamięci wielkiego króla, a ostatniego z Jagiellonów rodu, drugi naszym rodakom z moskiewskiego zaboru, którym zabójczy powiew caryzmu, w tak drogich dla serc pamiątkach udziału brać nie dozwala. Cóż robić, cierpieć — to naszym udziałem.

Cierpmy więc i miejmy nadzieję.

## Przegląd literacko-artystyczny.

* *Rękodzielnika* wyszedł numer 16 i zawiera: Rolnictwo, przemysł i handel; dalszy ciąg powieści Jaśko Kawka; przegląd stowarzyszeń rękodzielniczych, odkrycia, kronikę i przegląd polityczny.

* W tych dniach przysłane zostały drzeworyty w Paryżu wydane na pamiątkę Unii lubelskiej. Są pięknej kompozycyi, i odbite na ładnym welinowym papierze. Nabyć je można w znaczniejszych księgarniach i składach papieru po cenie 25 ct. za sztukę.

## Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą, że za pośrednictwem Ziemiałkowskiego przyszło do porozumienia między hr. Gołuchowskim a p. Giskrą, ztąd też różnica między mową hr. Gołuchowskiego na zgromadzeniu wyborców, a pismem jego do wydziału; pierwsza była anti-ministeryalną, podczas gdy drugie nie miało już tej cechy.

We Wiedniu spodziewana jest na dziś amnestya dla przestępstw prasowych i politycznych.

Zapowiedziane w Czechach na niedzielę dwanaście zgromadzeń wyborczych nie przyszło do skutku.

W Peszcie odbyło się zgromadzenie robotników, które oświadczyło się za socyalno-demokrat. programem.

W Insbruku sąd wyższy potwierdził wyrok przeciw ks. Greuterowi za obrazę majestatu i zaburzenie publicznej spokojności.

W delegacyi uchwalono tytuł V. na pociągi 251.052 złr.; poczem przystąpiono do obrad nad wojskowemi zakładami szkolnemi.

Korespondent dziennika *Politik* donosi, iż w kołach węgierskich, chociaż wcale nieuprzedzonych dla Słowian, upośledzanie ich ciągłe w Tryeście i Dalmacyi, które już stało się przyczyną opłakania godnych zawichrzeń w Sebenico, zaczyna obudzać zasłużone oburzenie. Przywiązaniem do Austryi Włosi tamtejsi z pewnością nie zasłużyli sobie na protekcyę p. Giskry i Lapenny, którzy ich w Dalmacyi biorą pod swe opiekuńcze skrzydła. Jeden z członków delegacyi węgierskiej zamyśla podnieść ten przedmiot na jednej z bliższych sesyj i rzucić potępienie na system tak przewrotny. Na dworze cesarskim w Peszcie jeden z dygnitarzy, p. Bogosic, miał czynić panu Lapennie gorzkie wyrzuty z powodu tego urzędowego ciemiężenia Słowian.

*Siécle* tak się wyraża o mowie hr. Beusta w delegacyi przedlitawskiej:

„Słusznie mówił p. Beust, że Francya szczerze sprzyja wszelkim narodom Austryi, tak Niemcom, jak Węgrom i Słowianom. Nieprawdą zaś są dalsze jego słowa, jakoby przez to chciano uznać przynależność tych narodów do Austryi; wszak demokratyczna Francya nigdy nie przestała wstawiać się za prawami tych narodowości w Peszcie i Zagrzebiu, we Lwowie i w Pradze przeciw centralistycznym zachciankom, których siedziba we Wiedniu. Myśmy głosili od r. 1866, że odrodzona Austrya może wzmódz się tylko na podstawie federalistycznej. Dziwnieby się więc panowie wiedeńscy łudzili, marząc, jakoby Francya chociażby jedną tylko kroplą krwi zamyślała okupić przodownictwo Austryi w Niemczech.“

O stanie zdrowia cesarza Napoleona donoszą, że słabość cesarza była silniejszym tylko atakiem reumatyzmu, na który Napoleon od dawna cierpi. Przed ostatnią radą ministrów odbyło się najprzód koncilium lekarskie, gdyż nieobecność cesarza w obozie pod Chalons uczyniłaby najgorsze wrażenie. Cesarz zbiera ostatnie swe siły, aby przed wojskiem udawać czerstwego monarchę, na którym jeszcze kraj polegać może.

Między Rumunią a Austryą zaszedł znowu nowy konflikt, rząd rumuński odjął bowiem konsulowi austryackiemu w Giurgevo władzę konsularną.

Z Hiszpanii donoszą o ciągłych niepokojach ze strony Karlistów, które jednak nie mają doniosłości, gdyż dotąd nie udało się nigdzie skoncentrować Karlistom.

## Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 17. sierpnia 1869.

| | Płacą złr. | Płacą kr | Żądają złr. | Żądają kr |
|---|---|---|---|---|
| Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k. | 271 | 25 | 272 | 50 |
| „ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr. | 208 | — | 209 | — |
| „ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40% | 109 | 50 | 110 | 50 |
| „ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a. | — | — | — | — |
| „ Banku krajowego | 93 | — | 93 | 75 |
| Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu) | 91 | 75 | 92 | 30 |
| „ „ „ „ „ 4% (bez kuponu) | 79 | 80 | 80 | 25 |
| „ „ banku hypot galic. (bez kuponu) | 93 | 50 | 93 | 90 |
| Galic Zakładu kredytow włościan. | 93 | — | 93 | 50 |
| Obligi indemnizacyjne galic. | 75 | 25 | 75 | 85 |
| „ „ WX. Krakowskiego | — | — | — | — |
| „ „ Księstwa Bukowiń. | — | — | — | — |
| „ pożyczki głodowej z r. 1866 | 100 | 75 | 101 | 50 |
| „ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi | — | — | — | — |
| „ „ „ „ II. „ | — | — | — | — |
| „ „ lwowsko-czern. I. „ | — | — | — | — |
| „ „ II. „ | — | — | — | — |
| Dukat holenderski | 5 | 79 | 5 | 85 |
| Dukat cesarski | 5 | 85 | 5 | 90 |
| Napoleond'or | 9 | 86 | 9 | 96 |
| Półimperyał rosyjski | 10 | 5 | 10 | 18 |
| Rubel srebrny rosyjski | 1 | 86 | 1 | 92 |
| „ papierowy rosyjski | 1 | 55 | 1 | 56 |
| Banknoty polskie za 100 zł. polskich | — | — | — | — |
| Talar pruski srebrny | — | — | — | — |
| Pruskie bilety kasowe | 1 | 82 | 1 | 83 |
| Srebro | 120 | 50 | 122 | — |

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.60, żyto korzec f. 160 5.00—5.25, jęczmień korzec 140 f. 4.30 — 4.50, owies korzec 100 f. 3.60—3.70, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.30—5.60, koniczyna korzec 180 f. 41.00—43.0, rzepak korzec 150 f. 13.0—13.25, lnianka kor. 150 f. 10.25—10.50 groch korzec 180 f. 4.50—5.00, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 45.0—50.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

### Kursa z dnia 17. sierpnia 1869,
godz. 2 min. 15 po południu

*Wiedeń.* Akcye kredyt. 308.00. Akcye kred. węg. 110.— Akcye banku anglo-austr. 394 00. Akcye anglo-węgier. 116.50. Akcye banku franko-austr. —.—. Akcye banku narodowego 766.0. Akcye galic. Hipot. 000.00. Akcye handelsbank 00.—. Akcye bauk bank 00.00. Akcye Verkehrsbank 000.00. Akcye generalban- —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 272.—. Kolej siedmiogrodzka 178.—. Kolej południowa 272.60, Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.50. Kolej państwowa 409.—. Kolej Rudolfa 174.50. Kolej wschodnia 101.—. Kolej półno- [redacted] Kolej alföldzka 179.50. Kolej węg. północno-wschodnia [redacted] 5% Metaliki 62.75 Losy z 1864 roku 124.30. Losy [redacted]

### Przyjechali do Lwowa.
Dnia 16. sierpnia.

PP.: Hr. Grocholski L. z Błudnik, Jaruszowski A. major z Rosyi, Ochocki K. z Białobóżnicy, Rozborska J. z Trójczyc, Załęski Marcin z Rosyi Załęski W. z Drohomyśla, Semowski I. radca dworu z Kiszeniewa, br. Poton K. z Olszanki. Bartmański Felix z Tadania, Torosiewicz Fr. z Hołboczy, Weber Ign: radca gesp. z Wiednia, dr. Novatzki Leon z Jass,

### Kolej żelazna
odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 16 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 m. 49 rano
„ „ „ „ „ „ 9 m. 48 wieczór
„ „ do Brodów i Złoczowa „ 11 m. 9 rano.
„ „ „ „ „ 10 „ 8 wieczór.

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano
„ „ „ „ „ „ 9 „ 28 wieczór.
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.
„ „ „ „ „ „ 4 m. 36 wiecz
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.
„ „ „ 4 „ 16 wieczór.




Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.